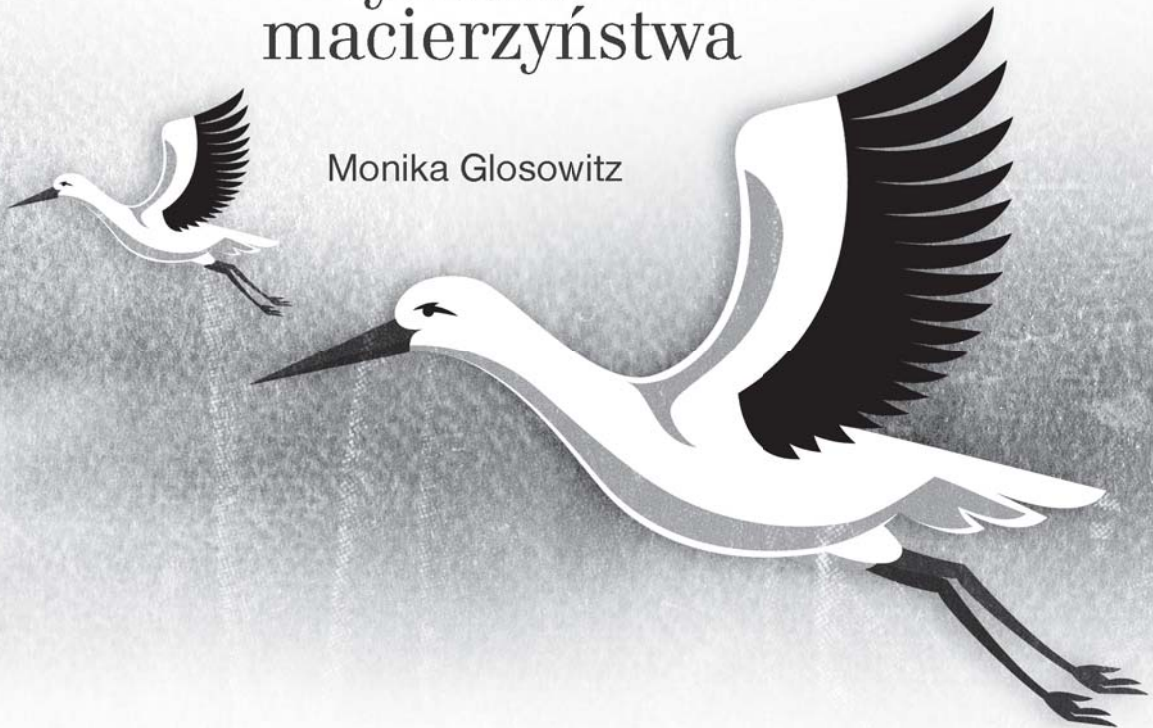


# Nowa wrażliwość.

Poezja wobec  
dyktatu  
macierzyństwa

Monika Glosowicz



Poza krytyczną wizją społeczno-  
-ekonomicznych regulacji  
znajdziemy w młodej poezji  
również propozycje konstrukcji  
więzi poza rodziną w jej wymiarze  
biologicznego pokrewieństwa.

Macierzyństwo jest jednym z głównych tematów i najbardziej produktywną z metafor współczesnej literatury pisanej przez kobiety<sup>1</sup>. Stanowi jeden z tych „lepkich obrazów”<sup>2</sup>, za pomocą których dyskursy o kobiecości esencjalizują doświadczenia różnych podmiotów, umieszczając je w ramach jednego, uniwersalnego wzorca macierzyństwa. Doświadczenia te mają zatem stanowić potwierdzenie lub zaprzeczenie istoty kobiecości, spełnienie lub jego nieredukowalny brak. Ta uogólniająca

<sup>1</sup> Ideologia macierzyńska różnorako była przepracowywana w literaturze polskiej po 1989 roku. Obraz porodu i macierzyństwa w różny sposób poddawany był zabiegom estetyzacji (w metaforycznej apologii – **Domino. Traktat o narodzinach** Anny Nasitowskiej, 1995; naturalistyczno-dziennikowej konwencji – **Polka** Manueli Gretkowskiej, 2001; groteskowej karykaturze – **Dzidzia** Sylwii Chutnik, 2005), aborcja stała się głównym tematem debiutanckiej minipowieści Marty Dzido **Ślad po mamie** (2003), narodziny martwych dzieci to z kolei doświadczenie opisywane przez Justynę Bargielską (**Obsoletki**, 2010, **Małe lisy**, 2013). Z fantazmatem Matki Polki rozprawia się w quasi-dramatycznej formie Bożena Keff w **Utworze o Matce i Ojczyźnie** (2008). Doświadczenie macierzyńkości jako zasada tworzenia i etycznego bycia w świecie staje się dominantą tematyczną poezji Krystyny Miłobędzkiej, Joanny Mueller czy Julii Fiedorczuk.

<sup>2</sup> Ang. *sticky objects* – pojęcia używa między innymi Sara Ahmed, rozpracowując mechanizm działania ekonomii afektywnych. Zob. S. Ahmed, **Ekonomie afektywne**, przekł. M. Głosowicz, „Opcje” 1-2/2013, s. 16–23.

diagnoza rodzi jednak pewne podejrzenia – co w takim razie się dzieje na „marginesach macierzyństwa”<sup>3</sup>? Owe marginesy stanowią tutaj linię demarkacyjną, za którą stoją obrazy poetyckie traktujące o świadomym odrzuceniu tożsamościotwórczego macierzyństwa i zastąpieniu go innym, równie produktywnym elementem. A bardziej ironicznie: na marginesach rozgrywają się „dramaty złych kobiet [które] przechodzą niezauważone jak deszcz” (Podgórnik, *ze śmiercią, jej do twarzy*).

Najnowsza polska poezja kobieca<sup>4</sup> staje się elementem szerzej zakrojonej dyskusji światopoglądowej dotyczącej dyskursów o kobiecości. Chciałabym się przede wszystkim przyrzeć artykułowanemu w niej decyzyjom reprodukcyjnym, stanowiącym jeden z efektów sprzeciwu wobec biopolitycznej maszynierii. Symboliczny kapitał macierzyństwa jest dekonstruowany w wybranych przeze mnie tomach w ramach dwóch najbardziej widocznych strategii poetyckich: wulgaryzacji wizerunku kobiecego podmiotu oraz parodii języka debat społecznych poświęconych, nazwijmy to, instytucjonalizacji kobiecości w jej wymiarze regulatywnym. Pytanie, czy poetycki model kobiecego sprawstwa definiowany jest w geście negacji potencjału reprodukcyjnego, czy też stoi za nim pozytywny program budowania alternatywnych więzi?

Zacznijmy jednak od źródeł subwersywnych strategii. W wierszu Marty Podgórnik mamy do czynienia z nostalgiczną wizją „starej wrażliwości”, której patronuje horacjańska

<sup>3</sup> Zob. R.E. Hryciuk, E. Korolczuk, **Wstęp. Pożegnanie z Matką Polką?**, [w:] eadem (red.), **Pożegnanie z Matką Polką. Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce**, Warszawa 2012, s. 7–20.

<sup>4</sup> Nie problematyzuję tutaj pojęcia „poezji kobiecej” w kontekście ideologicznym ani komercyjnym. Używam go w sposób czysto funkcjonalny, mówiąc o poezji pisanej przez kobiety. +

Leukonoe z dewizą: „co ma być, niech będzie”. Przeciwstawiona jest jej niedookreślona „nowa wrażliwość”, której nadejście obrazuje „porodowa” metafora pęknięcia „owocu najpierwszych decyzji”, zwiastującego schyłek indywidualnych historii. Potencjalne macierzyństwo jest zatem sprawą o wadze niemalże apokaliptycznej. Decydowanie o własnej przyszłości, związanej z jasno zarysowaną opozycją ciąży lub jej braku, to kwestia prawdopodobieństwa i wiary. Podmiot kobiecy pozbawiony jest w ten sposób sprawstwa, staje się bezwolny, a rejestr biologii zastąpiony zostaje prawem ideologii pojmowanej tu jako internalizowany przez niedookreślone „my” wzorzec podejścia do reprodukcji:

1994, klasa francuska. biblią jest sartre, faustem  
von daniken. nowa wrażliwość dopiero ma  
nadejść.  
seks egzystuje na marginesie prestiżowych  
randek,  
powinność pojmujemy powierzchownie, czas  
względnie.  
niektóre miały nieszczęście zrozumieć do końca  
zawiłość prawdopodobieństwa, inne przejąć  
się nazbyt  
sprawą leukonoe. kanały percepcji lada dzień  
pękną  
uwalniając owoc najpierwszych decyzji. nic  
nie wiemy,  
lecz pisze się już schyłek naszej historii;  
choć każda wierzy że się zabezpieczy,  
a w razie czego nie pozbędzie się  
(Podgórnik, *rocznik*)<sup>5</sup>

<sup>5</sup> Korzystam z następujących wydań: M. Grundwald, *Ajajaj...!*, Poznań 2006; K. Janiak, *kto zabił bambi?*, Warszawa 2009; K. Pietrek, *Język korzyści*, Poznań 2010 (JK); eadem, *Statystyki*, Poznań 2013 (S); M. Podgórnik, *Pięć opakowań 1993–2008*, Wrocław 2008; I. Witkowska, *splendida realta*, Poznań 2012; J. Wojdowicz, *ptaki na nice*, Warszawa 2007. W nawiasach stosuję podane oznaczenia tomów.

„Nowa wrażliwość” – niedookreślona w tekście Podgórnika – staje się charakterystyczna dla roczników 80. młodej polskiej poezji kobiecej: Kamili Janiak, Marty Grundwald, Joanny Wojdowicz, Kiry Pietrek i Ilony Witkowskiej. Właściwie można by powiedzieć, że w pierwszych czterech przypadkach jest to „manifestowana niewrażliwość” – będąca poetyckim programem rewindykacji konstruktu kobiecości. „nie popadajmy w schematy” (*wenega*) – pisze Marta Grundwald – po Witkowsku dodając „całuję was / gdzie chcecie” (*doktoranci jeżdżą tramwajami*). Pogrywa z fantazmatem kobiety-lalki, aktualizującym stereotypowe obrazy bierności i niewinności kobiecego podmiotu: „jestem lalka. biała jak hostia. daj mi jeść” (*duende*), tworząc subwersywną wizję świadomej swej seksualności bohaterki, modelującej własne ciało w geście sprzeciwu wobec reżimu odgórnie ustanowionych biopolitycznych regulacji:

szukam jeszcze w szufladzie  
maski zimnej suki  
ale przecież nie wyschła od wczoraj  
pierdole  
idę z odsłoniętą twarzą  
pierwsze autobusowe spojrzenie  
nada mi rysy na cały dzień  
(*feux d'artifice*)

Kwestia niereprodukowania klisz kobiecości związana jest z odrzuceniem głównej dla tej kategorii misji cywilizacyjnej, czyli wyłączenia z porządku reprodukcji biologicznej (innymi słowy, po prostu bycia matką), a co za tym idzie – odmowa kultuwowania „ducha rodziny”, która regulowałaby „kobiece entelechie”. Autorka *Ajajaj...!* inaczej definiuje „przeznaczenie” swojego podmiotu:

[...] w poszukiwaniu celu myślę o posiadaniu psa albo krowy którą trzeba by przyprowadzić gorączka złota też załatwiłaby sprawę – w błocie tłumie ciał i nawoływań jest jasno określony cel  
(*entelechie*)

Okazuje się zatem, że proces rekodowania wzorów kobiecości nie może być zredukowany jedynie do działań na płaszczyźnie estetycznej. Poetycki projekt anestetyki – jako „poezji osobnej” – eksplicytnie formułowany w tytule wiersza Joanny Wojdowicz *do poezji osobnej dotąd nie mojej (anestetyka)*, problematyzuje sam proces estetyzacji kobiecości, który – czy to w wersji dyktatu religijnego, wykładni psychoanalitycznej, czy komercyjnego uprzedmiotowienia – prowadzi do fetysyzacji kobiety jako obiektu wykluczającej idealizacji. Niezależnie więc, czy „byłażbyś stellą i katakumbą / mszą przენatchnioną, pikową kurwą / moszczącą w gównie zamiast w wiśniowym [...]” (Wojdowicz, *do poezji osobnej...*), wprzęgnięcie w system unifikujących reprezentacji prowadzi do zawłaszczenia podmiotu w dyscyplinujący porządek. Dlatego jedynym wyjściem staje się rezygnacja z mechanizmu identyfikacji i wymiany ciał – czyli rezygnacja z podtrzymywania jakichkolwiek relacji: „mam gorączkę / i nic mnie / poza tym / nie interesuje / tej zimy hibernuję *toute seule*” (Grundwald, *doktoranci jeżdżą tramwajami*), „Kali chciać bardzo // dotąd cię nie miał” (Wojdowicz, *do poezji osobnej...*). Ów gest reaktywnego wycofania może być, jak się spodziewamy, jedynie chwilowy. Funkcjonowanie poza porządkiem popędu i produkcji (co w wielu wypadkach bywa tożsame) równałoby się symbolicznej albo faktycznej śmierci podmiotu. Jednak gdyby potraktować kategorię kobiecości konceptualnie i ustawić ją na tle przemian modernizacyjnych, to się okaże, że reprezentuje ona „warunki graniczne porządku kapitalistycznego”, na które składają się

domeny kobiece, takie jak dom, estetyka i konsumpcja<sup>6</sup>. Projekt anestetyki jako autostylizacji ciała niezgodnie z obowiązującymi standardami technologii „ja”, a zatem podważania normatywnych wzorów estetyki egzystencji, obejmuje również radykalne zmiany w sposobie widzenia ciała jako maszyny reprodukcyjnej i podmiotu kobiecego jako głównego dyspozytora pracy afektywnej związanej z macierzyństwem. Wykroczenie poza paradygmat „biernej zwierzęcości” nie realizuje się jednak poza doświadczeniem cielesności, jak interpretuje stanowisko Simone de Beauvoir Richard Shusterman<sup>7</sup>, ale właśnie z niego wynika:

nie jestem zwierzęciem,  
matko, to takie zabawne.

nie chce mi się czekać,  
aż walnie katastrofa

i wszystkie ciarki  
dadzą się nam we znaki.

nie jestem zwierzęciem,  
i to jest takie zabawne.

nie jestem zwierzęciem  
i nie będę wlec młodych

po lodziarniach, taflach,  
i matko, to takie zabawne.

nie chce mi się prostować,  
że wybór należy do kogoś

na pewno, a wszystkie dziury  
zostaną kiedyś na mnie.

<sup>6</sup> Zob. M. Jacyno, *Od feminizacji do hybrydyzacji podmiotu*, „Kultura Współczesna” 3/2012, s. 72–73.

<sup>7</sup> Zob. R. Shusterman, *Świadomość ciała. Dociekania z zakresu somaestetyki*, przekł. W. Małecki, S. Stankiewicz, Kraków 2008, s. 111–152.

nie jestem zwierzęciem,  
i matko, to takie zabawne  
(Janiak, *bodies*)

Tytułowe ciała lokowane są w porządku niezwierzęcości identyfikowanym z reprodukcją, a dalej – z przysposobieniem „młodych” do życia społecznego. Jednocześnie wyznaczone zostały alternatywne wymiary ciała jako miejsca transgresywnych inskrypcji kulturowych, dekonstruujące normatywne modele kobiecego ciała jako biernego przedmiotu praktyk społecznych („wybór należy do kogoś”) oraz estetycznych („wszystkie dziury zostaną kiedyś na mnie”). Jednak mimo wyraźnie werbalizowanych wskazań dotyczących alternatywnych dróg samorealizacji pojawia się w nich lęk – nie jako pochodna obowiązującego, uniwersalizującego dyktatu moralnego, ale jako potencjalna aberracja wybranej formy uczestnictwa w świecie:

udałam się na drogę samookreślenia:  
ano spiral gum zużytych i przyszłych  
trymestrów z oczami do środka przed klamką [...]

ja nie chcę cię mieć dotknąć wiem już  
nie chcę nazwać nosić kurwa kochać  
(Wojdowicz, *rzeczy przyszłe*)

Dlatego też obok formuły konfesji: „mamo / przepraszam że nie powiedziałam ci / o aborcji” (Pietrek, *mamy wreszcie pracoholiczki*, JK) znajdziemy deklarację pozornego dyletanctwa i ignorancji, która jednak okazuje się przewrotną odmową udziału w kategoriycznej parcelacji społeczeństwa na biologicznie zdeterminowane przez płeć obozy, którym wyznacza się różnowartościowy zakres aktywności:

teraz wracam spokojnie do malowania paznokci  
kiedy pytają czy płód potworny jest człowiekiem  
mówię:

nie wiem jak się ma cipkę to ma się dużo  
problemów  
i sztuczne perły i częste dylematy [...]  
(Grundwald, *subtelnie*)

Wolność od dzieci kojarzona jest więc w wierszach Pietrek, Wojdowicz i Janiak z destabilizacją normatywnego porządku reprezentacji kobiecości i męskości: „kurwa co za różnica (zawsze lubiłam przekleństwa) / widzisz faceci to kurwy kobiety to chuje” (Wojdowicz, *czzerwony kapturek myśli głośno tuż przed cielesnym spełnieniem z Wujkiem Dobra Rada*), oraz hetero- i homoseksualności: „homo. hetero. homo. hetero. / ha ha ha ha” (Grundwald, *lsm*). Reprodukacja jako centralny element przymusu społecznego ustawiona zostaje w szeregu „nakazów drugiego stopnia” i sparodiowana w brutalnej puencie, która obnaża mechanizmy nadzoru biowładzy jako destrukcyjne dla jednostki dokonującej – innych niż zaprogramowane odgórnie w ramach ekonomii społecznej – wyborów: „rób dzieci, zrób na śniadanie naleśnik, / trochę pudru i psa wyprowadź na śmierć” (Janiak, ostatnie widzenie). Wybrane zarysowane strategie subwersywne, realizowane w młodej poezji kobiecej, obrazują przede wszystkim symboliczną rewoltę. Wulgaryzowany wizerunek podmiotu staje się kulturowym narzędziem walki z opresyjnym dogmatem jednowymiarowości kobiecego doświadczenia. Interesujące jest jednak pytanie, co stoi za gestem negacji dotychczasowego porządku. Skoro biologia traktowana jest nie tylko w kategoriach wyboru czy kreacji, ale również symbolu<sup>8</sup>, który należy zdekonstruować, ażeby wytworzyć nowe wspólnotowe figuracje, należałoby zapytać, jak w przestrzeni poezji konstruowane są pozabiologiczne więzi i czy podlegają teleologicznej logice reprodukcji kapitału symbolicznego (w wierszu *Telos*

<sup>8</sup> Zob. K. Weston, *Families We Choose: Lesbians, Gays, Kinship*, New York 1991.

Wojdowicz nawet ptak ma „wyrwać się ze sklepu / z ptasimi piórami / – teleolo-lolo-gicznie –”).

Jeżeli nie zajmować się krytyką systemu, to czym? – pyta podmiot w wierszu Kiry Pietrek, konstruuując ironiczno-utopijną wizję społeczeństwa idealnego:

a gdybyś nie zajmowała się krytyką systemu  
to czym pytam

pewnie uczyłabym dzieci odpowiada

\*

w 2011 w szkołach i przedszkolach  
kształciło się 5,5 mln dzieci i młodzieży  
kształciło ich pół mln nauczycieli

rocznie przybywa 80 tys. absolwentów kierunków pedagogicznych  
każdy nowy rocznik chętnie zastąpi starą kadre

\*

coraz mniej rodzi się dzieci  
coraz mniej ludzi umiera  
na szczęście  
coraz więcej dzieci rodzą kobiety  
z wyższym wykształceniem

ułatwmy im łączenie ambicji zawodowych  
z obowiązkami rodzinnymi

\*

dypłom ukończenia kierunku pedagogicznego  
daje możliwości  
refleksyjne spojrzenie na własną rolę zawodową  
pogłębione rozumienie rzeczywistości edukacyjnej  
przygotowanie do działalności prospołecznej

\*

dążymy do ideału  
na jedno dziecko  
przypadnie  
jeden nauczyciel  
jedna opiekunka  
dwóch rodziców  
i czterech dziadków

\*

chodźmy na barykady walczyć o etaty dla  
młodych

nauczycieli  
(Pietrek, [*a gdybyś nie zajmowała się krytyką systemu*], S).

Owa wizja idealnego społeczeństwa przedstawiona została w postaci karykatury statystycznej wliczanki, która obrazuje w minimalistycznej formie ważkie problemy społeczeństwa późnego kapitalizmu – kwestie niżu demograficznego, rodziny nuklearnej, bezrobocia, nieadekwatności edukacji proponowanej w ramach studiów wyższych do potrzeb rynku et cetera. Wnioski te formułowane są w formie liryki zwrotu do adresata – „ty” przeobraża się w manifestacyjne „my”, gdzie w ostatnim dwuwiersiu tworzy się reaktywna forma wspólnoty. Puenta, zdaje się, jest sarkastycznym zachnięciem się na niewydolność kapitalistycznego systemu produkcji, opieki społecznej, ale i bezcelowości oddolnie podejmowanych inicjatyw, które chcą jedynie wpisania się w logikę obowiązującego produkcyjno-konsumpcyjnego paradygmatu. Praca opiekuńczo-edukacyjna, którą się włącza w obręb pracy macierzyńskiej, pozbawionej jednak biologicznie określonych aspektów pracy rodzicielskiej, posiada potencjał kreowania życia, ponieważ wytwarza podmiotowość w procesie produkcji i reprodukcji afektów oraz +

kreuje alternatywne wizje wspólnotowości poza systemem kapitalistycznej akumulacji dóbr<sup>9</sup>. Jednak diagnoza Pietrek jest gorzka – azył życia rodzinnego podlega tym samym prawom ekonomicznego przepływu:

jeżeli oczekujesz w życiu większego cudu niż  
fotosynteza  
to już mi cię żal  
i twoich dzieci też

jeżeli oczekujesz więcej pieniędzy  
dostaniesz je  
i twoje dzieci też

(Pietrek, *[jeżeli oczekujesz w życiu większego cudu niż fotosynteza]*, S)

Poza krytyczną wizją społeczno-ekonomicznych regulacji znajdziemy w młodej poezji również propozycje konstrukcji więzi poza rodziną w jej wymiarze biologicznego pokrewieństwa. Dom staje się tu intymną mikrowspólnotą, w obręb której zaanektowani zostają nieludscy uczestnicy:

„kiedy przyjeżdżają goście, oblekam im psią poduszkę. nie mówiłam nikomu, myślałam sobie: po co? po co ktoś ma wiedzieć, że dwa psy spały, jadły, krwawiły, chorowały i zdechły w tej samej pościeli, co ty teraz śpisz? ale od dzisiaj chcę, żebyście wszyscy wiedzieli (Witkowska, *psia poduszka*)<sup>10</sup>

Naruszenie tabu możliwe jest oczywiście tylko w przestrzeni publicznej, stąd zwrot do zbiorowego adresata. Wiedza to narzędzie budowania potencjalnej wspólnoty, przełamania gatunkowych podziałów za pomocą „terapii szokowej”, polegającej na egalitarnym uszere-

gowaniu ludzkich gości i zwierzęcych domowników w obliczu nieuniknionej dla wszystkich śmierci. Witkowska idzie jednak jeszcze dalej, włączając do domowej wspólnoty zwierzęta niedomowe, którym, powiedzmy, generalnie działalność ludzka nie sprzyja:

[...]  
co się stało z tym trzmiem? zdechł z głodu,  
gdy wyjechaliśmy.

już nigdy nie opuszczajmy domu na tak długo  
(Witkowska, *ze smutku mówię przez sen*)

Zaprezentowane wizje „nowej wrażliwości” prowadzą nas od kontrreprezentacji kobiecego ciała, wyłamującego się z dyscyplinującego porządku estetyzacji i trybów biologicznej ekonomii, przez krytykę pracy opiekuńczej jako naddatku systemu kapitalistycznego aż do wizji międzygatunkowego domostwa. Poetyckie marginesy macierzyństwa zarówno spełniają funkcję krytyczną wobec rzeczywistości społecznej, jak i stanowią propozycję programu pozytywnego, w którego ramach obserwujemy proliferację „kobiecych entelechii”, a budowanie więzi i wspólnoty rodzinnej może się odbywać poza porządkiem (ludzkiego) pokrewieństwa. ●

<sup>9</sup> Zob. M. Hardt, *Praca afektywna*, przekł. P. Juskowiak, K. Szadkowski, „Kultura Współczesna” 3/2012, s. 83–93.

<sup>10</sup> Wiersz opublikowany został na stronie Fundacji-Karpowicz.org: <http://fundacja-karpowicz.org/ilona-witkowska-psia-poduszka-o-tej-milosci/> (22.08.2014).

